

Marek Tański*

KONTROWERSJE WOKÓŁ KONCEPCJI TRANSGRESYJNEJ JÓZEFA KOZIELECKIEGO

O tym, jak różnie rozumiana może być sfera sacrum, jak w związku z nią mogą być kształtowane wartości, świadczyć może koncepcja człowieka transgresyjnego autorstwa Józefa Kozielskiego. Główną tezę tej koncepcji jest to, że człowiek z natury wykazuje tendencję do transgresji, a zatem do przekraczania granic, do przekraczania samego siebie. Poszukując psychologicznych mechanizmów transgresji, Kozielski wprowadza pojęcie motywacji hubrystycznej polegającej, mówiąc najkrócej, na potwierdzaniu własnej wartości. Człowiek pragnąc poszerzać granice własnego świata, „intencjonalnie wychodzi poza to, co posiada i czym jest”. Ta nieustanna ekspansja daje mu możliwość rozwoju, który nie musi iść w parze ze zdrowym rozsądkiem.

Autor zauważa, iż historia człowieka to historia „podejmowania nieustannych prób przekraczania własnych granic”. Jedną z nich jest mit o Adamie i Ewie. Zerwanie przez nich zakazanego owocu z drzewa jest jednym z takich działań transgresyjnych, jakkolwiek stało się ono źródłem cierpienia. Człowiek w myśl owej koncepcji może wystąpić przeciw samemu Bogu w imię własnego rozwoju, własnego samopoznania. Ma zatem niewzruszone prawo powiedzieć Absolutowi „nie”, a działanie zmierzające do poszerzenia własnej władzy kosztem posłuszeństwa wobec Stwórcy może zostać odebrane jako heroiczne.

Jednakże już na samym początku koncepcja ta budzi pewne wątpliwości i każe stawiać pytania.

1. W STRONĘ SUBIEKTYWIZMU AKSJOLOGICZNEGO

Czy „przewyciężeniu egocentryzmu sprzyja rozwój wiedzy o sobie, czyli samowiedzy, a szczególnie takie umiejętności poznawcze, jak wgląd w siebie, autorefleksja, samokontrola, samostanowienie”? Czy może jest jakieś inne prawo, które czyni bardziej czytelnym wyraźnym i sensownym „przeźrenie działań transgresyjnych”? Czy właśnie to prawo, a nie przekraczanie własnych granic może kształtować zdolności „decentracji” międzysobniowej? Czy w przypadku „ja” transgresyjnego nie mamy do czynienia z ukrytą, choć dla nie-

* Katedra Psychologii Akademii Pedagogicznej, Kraków

których w miarę czytelną formą osobowości osoby nieświadomej siebie („ja” metafizycznego)? Te i inne pytania mogą się nam nasuwać po zapoznaniu z koncepcją transgresyjną.

Śledząc uważnie tok rozumowania Kozielleckiego, odnosi się wrażenie, że u podłoża tak rozumianej koncepcji człowieka tkwi subiektywizm aksjologiczny. To nie kto inny jak właśnie człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, a zwłaszcza tego, co nas obecnie interesuje – wartości. To, co widzi, słyszy, czego dotyka, zjawia się w charakterystyczny dla niego sposób jako realna obecność. Tę realną obecność stanowią również wartości, ale nie są one obiektywne, niezależne od człowieka. Polemizując z koncepcją humanistyczną, choć będąc jej nieświadomym zwolennikiem (co zresztą postaram się później wykazać), Koziellecki twierdzi, iż w podejmowaniu czynów transgresyjnych człowiek staje się twórcą nowych wartości.

W percepcji podmiotu tak rozumianej koncepcji człowieka wartości nie istnieją jako takie, jako przedmioty, które domagają się ustosunkowania, ale jako „dobro dla mnie”, a wartość zostaje związana z własnym systemem potrzeb. To nie ona jest ważna, ale gratyfikacja (satysfakcja z jej realizacji). Postawę taką określa się próbą zawładnięcia wartością czy wartościami. Taki stosunek do wartości może szybko ulec zmianie, jeśli konieczność rezygnacji z zaspokajania innych potrzeb okaże się zbyt duża, a gratyfikacja (doświadczona przyjemność) oceniona zostanie jako niewystarczająca.

W tak zarysowanym obszarze wartości można dostrzec w koncepcji transgresyjnej naturalistyczno-humanistyczną interpretację. Indywidualne wartości człowieka ufundowane są przez jego właściwości konstytucjonalne. Tą właściwością konstytucjonalną jest przede wszystkim działanie transgresyjne, które w odróżnieniu od działania ochronnego zawiera w sobie ryzyko, a w kolei ryzyko bywa kompensowane „przez wysoką wartość, jaką jednostka może osiągnąć”. Konstytucjonalne różnice między jednostkami wyrażające się w posiadaniu różnych zdolności (co jest zresztą załączkiem interesującego problemu twórczości), a zarazem różnych potrzeb, prowadzą do wytwarzania różnych wartości. Nie mogą one, jakby na przykład chciał obiektywizm aksjologiczny, być transcendentne wobec podmiotu, zatem istnieć niezależnie od człowieka.

Skutkiem tak rozumianej koncepcji wartości jest zjawisko egoizmu. Człowiek, bowiem, zawdzięcza sukces wyłącznie swoim wewnętrznym predyspozycjom. Dokonuje zatem swego rodzaju wewnętrznej atrybucji. Mądrość, odwaga, determinacja, szaleństwo – oto miernik przekraczania własnych granic, poszerzania kontroli nad własną naturą. Wszystko jednak koncentruje się wokół „ja”, które wydaje się być nie do końca świadome własnego egoizmu, własnego zamknięcia. Tak naprawdę człowiek transgresyjny ulega pokusie myślenia o własnym interesie i zabiegania tylko o swoje sprawy, bo – jak pisze Koziellecki – „jedną z centralnych potrzeb człowieka jest potrzeba hubrystyczna, która zmusza jednostkę do ciągłego potwierdzania własnej wartości”¹. Takie nastawienie człowieka prowadzi zwykle do czasowego wzrostu własnych osiągnięć, dochodów, bo na nich przecież koncentruje się „twórczy wysiłek”. Jednakże na skutek zapomnienia, że zanim pojawią się nasze jakiegokolwiek wartości (wartości użytecznościowe czy witalne), istnieje coś

¹ J. Koziellecki *Transgresyjna koncepcja człowieka*, „Studia Filozoficzne” 1984, s. 36.

bardziej pierwotnego. Tym samym między innymi może dojść do psucia się struktury związków międzyludzkich.

Mamy tutaj do czynienia z postawą, która, jak się wydaje, świadczy o zapomnieniu o obecności absolutu. Prawdziwe zatem staje się tylko to, co wydaje się użyteczne, czyli użyteczne na miarę tego, co za potrzebne uznało „ja” transgresyjne. Potrzeby „ja” powoli stają się zredukowane do pożądania, czyli do sztucznych namiastek, które mają swoje źródło w lęku przed samotnością.

Powróćmy jednak do wspomnianej wcześniej pokusy egoizmu. Oprócz myślenia tylko o własnym interesie, jest chęć pewnego rodzaju łatwizny. Dbanie o swój własny interes to krótkowzroczność, jednak oprócz tego jest o wiele łatwiejsze zarówno psychologicznie, jak i ekonomicznie niż myślenie o interesach innych.

2. W STRONĘ PSYCHOLOGII HUMANISTYCZNEJ

Jakkolwiek Koziński odcina się od poglądów psychologów humanistycznych, to jednak widać w jego koncepcji dużą zbieżność na przykład z teorią samoaktualizacji Masłowa. Pisze on: „Transgresjonizm odrzuca podstawowe twierdzenia psychologii humanistycznej, a przede wszystkim twierdzenie o samoaktualizacji. Nie przyjmuje również założenia o tym, że człowiek jest z natury dobry”. Po czym dodaje: „Jednocześnie pewne konkretne badania psychologów humanistycznych, szczególnie te, które poświęcone są samoakceptacji i wyznacznikom twórczości, znacznie wzbogacają wiedzę o człowieku”².

Potrzeba wzrostu, wydaje się, koincyduje z potrzebą hubrystyczną stanowiącą główną, a w każdym razie, ważną siłą napędową działania typu „poza”. To, co Maslow nazywa potrzebą wzrostu, a co w różnych nurtach psychologii humanistycznej określa się samorealizacją czy samoaktualizacją, odpowiada między innymi dążeniom ekspansywnym w kontekście transgresji.

Czy ta ekspansja wbrew temu, co Koziński pisze, jest działaniem ochronnym, które właśnie w większym stopniu regulowane jest przez czynniki podmiotowe, a nie przez bodźce zewnętrzne? Czy dążenie do mocy, do wzrostu wartości osobistej, jest zamknięciem się we własnym skończonym świecie potrzeb, a nie próbą przekroczenia granic nakreślonych przez naturę? Czy potrzeba hubrystyczna nie jest, wbrew temu, co chce Koziński, próbą budowania bezpieczeństwa, a osiągnięcie planowanych celów, takich jak rozszerzenie władzy i inne, redukcją wewnętrznego napięcia?

Odnosi się wrażenie, być może mylne, iż głównym przesłaniem koncepcji transgresyjnej jest typ relacji człowieka ze światem, który jest właściwy jego naturalnej fazie rozwoju. Jest on na pewno pożądany i wzbogaca jego doświadczenie wewnętrzne, indywidualne, ponieważ stanowi etap kształtowania się związków międzyludzkich. Obok tego ważnego fragmentu jest jeszcze coś, co wyznacza bieg życia ludzkiego: wrażliwość na przyrodę i kulturę. Zatrzymanie się jednak w rozwoju na tego typu relacji powoduje, iż rozwój ten staje się indywidualizmem, a stosunki z innymi ludźmi można określić jako infantylne, niedojrzałe.

² Ibidem, s. 42.

Naturalną tendencją w życiu jest dążenie do rozprzestrzeniania się, dążenie ekspansywne. Organizm roznosi się do maksymalnych granic oraz rozmnaża się, zapelniając swoim potomstwem coraz większy teren. Na granicach rewiru jednostek panuje stała walka o powiększenie obszaru. Do ekspansji, o której tak często mówi Kozielecki, należy zaliczyć prawie to wszystko, co Maslow uważa za potrzebę szacunku, a więc potrzebę siły, osiągnięć, adekwatności, kompetencji, sprawności, niezależności, swobody, reputacji, dominacji, uznania, uwagi, ważności. Do tak rozumianej potrzeby mocy nawiązywał w swej psychologii indywidualnej również Adler. Tak jak już wcześniej wspomniałem, człowiek transgresyjny próbuje się odciąć od człowieka kreowanego przez psychologię humanistyczną. Niemniej programy, o których mowa, są dosyć podobne. Czyż oba, chcąc zerwać z minimalistycznym i fragmentarycznym patrzaniem na człowieka, z tendencją do traktowania go jako ofiarę sił działających niezależnie od niego, nie głosiły autonomii wolności i odpowiedzialności jednostki? W obydwu koncepcjach człowiek jest istotą świadomą siebie i świata, który ją otacza, istotą wolną, dysponującą wyborem, istotą twórczą, dążącą do celu, wzrastającą. Człowiek powinien być autentyczny. Powinien realizować swoje „ja” albo przez transgresję albo przez samorealizację. Jedno i drugie staje się najwyższą wartością, w pewnym sensie nakazem moralnym, przed którym nie da się uciec. „Dobrowy” przedstawiciel gatunku Maslowa i człowiek transgresyjny wiedzą lepiej, mogą decydować, określać, co jest dobre, a co złe.

Program „bądźcie jak bogowie” chyba najlepiej oddaje myślenie o człowieku Maslowa, Rogersa i Kozieleckiego. Ich program najcelniej streszcza Kania:

Człowiek jest miarą ostateczną dla siebie i wszystkich rzeczy, dla wszystkich wartości. Jest twórcą samego siebie, jest odkrywcą, wynalazcą i konstruktorem świata, w którym żyje; jest jedynym prawodawcą, jedyną instancją odwoławczą; sam siebie wyjaśnia i powołuje do budowania siebie i życia według własnych norm. Jest miarą wszechrzeczy. Jest wszystkim i ponad wszystkim³.

Stając przed rzeczywistością, człowiek transgresyjny i dobrowy przedstawiciel gatunku wyznacza sobie w sposób najzupełniej dowolny sposób życia. Pierwszym usiłowaniem znalezienia celu i wartości w życiu może być próba szukania ich we własnym ustanowieniu, w całkowitej wolności, w wolnym i nieskrępowanym wyborze, w woli, która nie chce służyć niczemu, co jest względem niej zewnętrzne, lecz pozostaje autonomiczna, solipsystycznie zamknięta wobec całej rzeczywistości. W ten oto sposób człowiek transgresyjny i samorealizujący się odrywa się od rzeczywistości, tkwiąc w swym własnym myśleniu życzeniowym utkanym z potrzeb braku, a nie wzrostu; staje się swoim własnym kaprysem.

Imperatyw rozwoju, transgresji, samourzeczywistnienie obecne w psychologii Maslowa i Kozieleckiego, czyni z człowieka osobę zamiast wolną – zniewoloną, głuchą na rzeczywistość. Brak świadomości wolności popycha ją w kierunku ustalonym i wytworzonym przez naturę. Reasumując, postawy takie są (trudno uniknąć wartościowania) egocentryczne i zamknięte na wyższe wartości, rozważając rzeczywistość z punktu widzenia własnych in-

³ K. Kania, *Najpełniejsze godziny*, Warszawa 1986, s. 81–82.

teresów. Jest jeszcze coś, co zbliża koncepcję transgresyjną Józefa Kozieleckiego do koncepcji Abrahama Masłowa: stosunek do choroby psychicznej, jaką jest na przykład schizofrenia. Kozielecki wartościuje ją negatywnie, widząc w niej transgresję indywidualną, mityczną, a przede wszystkim psychopatologiczną. Chorzy tacy tworzą systemy urojeniowe, które są dla autora koncepcji transgresyjnej odmienne od rzeczywistych systemów wartości. Świat schizofrenika „zawiera w sobie model indywidualnego świata, zasady wyimaginowanej religii czy kosmogonii”. Ponadto świat ten „wypełniają tajemnicze siły, pierwiastki boskie i szatańskie. W tej złożoności chory zajmuje centralną pozycję. To od niego zależą losy świata i ludzi. Jest on narzędziem w rękach bogów lub demonów. Takie transgresje są całkowicie odrealnione i autystyczne. Często zawierają sprzeczności i nielogiczność”⁴.

Taka postawa wobec choroby psychicznej jest widoczna również wśród niektórych psychologów humanistycznych. Nie dostrzegali w niej żadnej szansy na rozwój, widzieli jedynie zło. Ponadto traktowali ją jako formę ślepoty, patologię poznawczą oraz stratę moralną i emocjonalną, formę kalectwa, utratę zdolności do działania i do osiągnięć (Maslow). Te i inne stanowiska, obecne w większości prac psychiatrycznych i psychologicznych orientacji humanistycznej, przyjmują pesymistyczne spojrzenie na tę chorobę, a człowieka nią dotkniętego traktują jako tego, u którego doszło do rozpadu sprzężenia i dezorganizacji najwyższych nastawień uczuciowo-intelektualnych. Dostrzega się zatem w schizofrenii ubytek ujawniający uczuciowość izolowaną, a to, co występuje pod jej wpływem, to najczęściej prelogiczne formy myślenia i postępowania.

Bliska treści koncepcji transgresyjnej Józefa Kozieleckiego wydaje się także psychoanaliza humanistyczna Ericha Fromma, na którego zresztą niejednokrotnie się powołuje. Również dla Fromma istotną kwestią są powiązania człowieka ze światem. Mają one raczej charakter dynamiczny. Człowiek jest częścią natury, a zarazem ją przerasta. Fromm wierzy, że tylko ten rozwój indywidualny, który zmierza do ujawnienia natury ludzkiej, jest zdrową postacią rozwoju. Przyjmuje zatem jako prawdę psychologiczną, że istnieje wspólna wszystkim ludziom esencja motywacyjna. Tym, co odróżnia Kozieleckiego od Fromma, jest sposób widzenia człowieka. Gdy jeden widzi człowieka dobrego (Fromm), to drugi przed takim wnioskiem się powstrzymuje (Kozielecki).

3. W STRONĘ REDUKCJONIZMU

O tym, że redukcjonizm zadomowił się w psychologii, w jej niektórych kierunkach, nie należy nikogo przekonywać. Problem ten poruszył Wiktor Emanuel Frankl, który zauważył, iż każdy „-izm” upraszcza wizję człowieka, sprowadzając ją albo do rozgrywających się w świecie podmiotu różnych przeciwstawnych sił (psychoanaliza)⁵, co pozbawia go wolności, godności, albo zrównuje się człowieka z organizmem zwierzęcym. Więcej, jego funkcjonowanie porównane zostanie z bezduszną maszyną (behawioryzm). Inną subtelną

⁴ J. Kozielecki, *Transgresyjna koncepcja...*, s. 30.

⁵ W.E. Frankl, *Redukcjonizm*, „Więź” 1970, nr 9, s. 4.

odmianą redukcjonizmu jest holizm psychologów humanistycznych. Jakkolwiek ich przedstawiciele atakowali jednostronność wcześniejszych koncepcji, w których człowiek, według nich, był tworem kształtowanym przez oczekiwania i wymagania innych (behawioryzm), ofiara nieznanych mu sił znajdujących się w nich samych (psychoanaliza), to sami rościli sobie prawo do zbudowania całościowej nauki.

Ale redukcjonizmu, zdaje się, nie ustrzegła się koncepcja transgresyjna człowieka. Czyż nie jest ona „trywializowaniem duszy”, by użyć tu określenia Jaspersa, gdy mówi, że istota działań człowieka to „poszerzanie kontroli nad naturą”? Czyż taka postawa, prowadząca do eksploatorskiej działalności, nie jest wyrazem braku zgody na własne istnienie? A jeśli tak, czy nie umniejsza rzeczywistości, budując własny konstrukt oparty na „sztucznym świecie”, którego budulcem jest naturalne środowisko? Czy teoria ta nie jest ukrytym witalizmem polegającym na tym, że jednostka intencjonalnie rozwija swój charakter, zwiększa siłę woli, uczy kontrolować swoje emocje? Czy zaprzeczanie rzeczywistości, uleganie często podniesionemu nastrojowi nadaktywności wywołanej potrzebą hubrystyczną nie jest ucieczką, zamknięciem drogi bolesnym doświadczeniom, uczuciom i zagrażającej depresji znajdującej się być może u podłoża tej potrzeby? A może transgresjonista czuje się pusty, przejawia wzmożony głód bodźców i nowych doświadczeń? Czyż wbrew temu, czego chcą, zwolennicy tej koncepcji nie akceptują stanowiska subiektywistycznego, sprowadzając świat do jego obrazu poznawczego? Można się również zastanowić, czy transgresjonizm nie jest nową gnozą, w której nieprzekraczalny dystans pomiędzy osobami chce się zastąpić jasnością syntetycznej wiedzy rzetelnej, czyli nauki. Czyż nie prowadzi do technicyzycznej celowości, w której logika służebności zdegenerowała się do zniewolenia myślą, iż każdy ma swoje cele?

Na podstawie koncepcji Kozielskiego dotyczącej człowieka można wysunąć wniosek, iż nie każdy rodzaj dokonywanej w psychologii redukcji jest w jednakowym stopniu uprawniony. Jakkolwiek wszystkie są jakimiś mapami, niedoskonałymi obrazami całości, to jednak konstrukcje myślowe ich twórców mniej lub bardziej je zniekształcają. Twórcy tych koncepcji winni stawiać sobie pytanie czy głoszone przez nich teorie będące redukcjami pomagają w lepszym zrozumieniu człowieka. To, że człowiek i świat mają wiele tajemnic, być może usprawiedliwia redukcjonistyczny charakter tworzonych przez nich koncepcji, ale w żadnym razie nie zwalnia ich od krytycznego i odpowiedzialnego podejścia.

4. UWAGI KOŃCOWE

Wspomniałem, iż zatrzymanie się człowieka w rozwoju na relacji ze światem w myśl chociażby założeń Junga czyni ten rozwój indywidualizmem (rozumianym tutaj jako nadmierne koncentrowanie się na poczuciu niezależności i odrębności osobistej, a lekceważenie, pomijanie kwestii chociażby relacyjności), a postawy transgresjonisty wobec ludzi można określić jako infantylne. Jest to pierwszy poziom, na którym urzeczywistniane są wartości z niższych poziomów hierarchii. Człowiek transgresyjny realizuje wartości witalne, których nosicielem jest życie, zawierające się między tym, co zazwyczaj określamy zdro-

wiem, siłą, a tym, co nazywamy chorobą i słabością. Dążenie do pozytywnych wartości witalnych wiąże się z dążeniem do utrzymywania tężyzny fizycznej, sprawności ciała, odporności na zmęczenie, ból i głód, do zachowania hartu w niebezpieczeństwie, niepoddawania się przeciwnościom. Etyka oparta na takich wartościach jest etyką relatywizowaną. Wartościowe są te dążenia, cele (transgresje) i zachowania, które służą do realizacji wartości zaspakajających potrzebę bezpieczeństwa, spokoju, przyjemności i siły.

Wyjście z tego typu relacji jawi się w poszukiwaniu zakorzenienia w rzeczywistości – a nie we własnym ustanowieniu – hołdowaniu wartościom witalnym, jakby chcieli przedstawiciele koncepcji transgresyjnej. Jeśli rzeczywiście człowiek transgresyjny chce zaakceptować rzeczywistość, to musi ona wpiąć go pouczyć. Musi uzyskać od niej przekaz, a nie siłą się od razu na przekształcanie jej według swoich konstruktów myślowych.

Wyjście takie stanowi również realizacja nieco wyższych wartości niż wartości witalne. Scheler określił je mianem wartości duchowych i *sacrum*. Gdy pierwsze to prawda dobro i piękno, a ich nosicielem nie jest ludzkie ciało, ale osoba (persona), drugie są wartościami tego, co święte i nadają sens wszystkim innym wartościom. Wartość *sacrum* wywiera na nich piętno stałości, która umacnia to, co dobre, sprawiedliwe, heroiczne. Wartości duchowe różnią się natomiast od witalnych tym, że ich nośnik (człowiek) oddaje się bezinteresownie: bezinteresowna ciekawość poznawcza, kontemplacja piękna, bezinteresowne czynienie dobra innym. Ale ta bezinteresowność możliwa jest dzięki szczególnemu wglądowi. I nie jest tak, jak chciałby Kozielecki, że czynności człowieka i ich wartości są sterowane przez informacje. Struktura informacji nie decyduje o tym, do czego ludzie dążą i czego unikają. Wszystko to staje się możliwe dzięki oderwaniu się od swojego interesu i postawie, która najpierw pozwala ludziom i światu być, a dopiero potem chce ich polepszenia. Jest punktem wyjścia etyki i metafizyki, a nazywa się wspaniałomyślnością. Ta wspaniałomyślność nie szuka swego, sprawia, że dobro jest dobrem bez szukania korzyści.

Postawa transgresjonisty wydaje się być pewną wersją pychy. Pycha jako przeciwieństwo pokory byłaby nieprzyjmowaniem swojego losu, brakiem zgody na istnienie, jakie jest nam dane, buntem przeciwko rzeczywistości. Postawa pokory, szuka wartości w świecie obiektywnym, uważa, że rzeczywistość jest w stanie nauczyć, pouczyć. Są zatem rzeczy ważniejsze, a świat jest dany po to, by w trudzie i bólu znaleźć dla siebie własne zadanie, które jednak nie zmienia architektury świata i architektura ta nie jest zależna od niczyjej jednostkowości. Kondycja ludzka po prostu jest nam dana i zadana.

CONTROVERSY AROUND THE JÓZEF KOZIELECKI TRANSGRESSIVE CONCEPTION

Author formulates some remarks and conditions concerning on the J. Kozielecki's conceptions. According to the author approaches to the axiological subjectivism for which values don't exist as stable objective realities or as certain kind of axiological vitalism. Contrary to Kozielecki's declaration this attitude approaches to certain type of reductional psychology.